Nr. 260. We Lwowie, Wtorek dnia 14. Listopada 1882. Rok XXI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 1 złr. — „
w państwie austrjackiem 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Naddun., Serbii — po 7 złr. 36 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 13 listopada.

(Wystąpienie dr. Lienbachera, Fuchsa i Neumajera. — Z klubu klerykalnego i zamiar ich utworzenia samodzielnego stronnictwa konserwatystów niemieckich. — O sprawozdaniu poselskiem hr. W. Dzieduszyckiego. — Obawa krachu w Paryżu. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

Wspominaliśmy już o treści dwóch artykułów, umieszczonych w *Salzburger Chronik*, których autorstwo przypisywano dr. Lienbacherowi. Istotnie nikt inny nie mógł pisać tych artykułów jak dr. Lienbacher. Po pierwszych dwóch nastąpiły dwa nowe, rozwijające dalej myśl utworzenia samodzielnego stronnictwa konserwatywnego w Radzie państwa. Równocześnie dr. Lienbacher i przyjaciel jego dr. Fuchs zawiadomili prezesa klubu klerykalnego, iż występują z tego klubu i z obozu prawicy.

Dowiedziawszy się o tem korespondenci dzienników, bawiący podczas sesji delegacyjnej w Peszcie, udawali się do dr. Lienbachera z zapytaniami o powody tej secesji. Dr. Lienbacher w tym samym duchu im odpowiedział, w jakim pisane były artykuły w *Salzburger Chronik*, tylko, że tam rozwinął był swą myśl obszerniej, i już cały program tej nowo utworzyć się mającej partji konserwatystów niemieckich sformułował i jej stosunek do obecnego rządu wytknął. Przedewszystkiem zaś w artykule czwartym wytoczył swe grawamina przeciw dzisiejszemu ministerstwu, z których głównem jest, iż podczas gdy inne kluby prawicy wpływają na rząd, i tenże ich życzenia i propozycje jako projekta rządowe wnosi do Rady państwa, klub prawego centrum żadnego u ministerstwa nie ma wpływu. Chodzi widocznie dr. Lienbacherowi o ustawę szkolną, a głównie o zniesienie ośmioletniego przymusu szkolnego. Tak samo w innym artykule dr. L. uskarża się na resztę klubów prawicy, iż nie popierają solidarnie projektów, które klub klerykalny wnosi do Rady państwa, i tem nie zniewalają ministerstwa do przeprowadzania tych projektów.

Dr. Lienbacher był bardzo czynnym za ministerstwa Schmerlinga prokuratorem. Okazywał się gorliwym centralistą, ścigając energicznie antycentralistyczne dążności. I również gorliwym stronnikiem był Hohenwarta i wytrwał aż do przeszłego roku przy jego boku, chociaż Hohenwart podniósł był sztandar federalistycznego ustroju Austrji i z Czechami umówił się był o fundamentalne artykuły, uchwalone w sejmie czeskim, które miały być podstawą federacji austrjackiej i nadawały też Galicji większą nierównie autonomię niż znana rezolucja sejmowa galicyjska. Konserwatywne zasady skłaniały Lienbachera do gorliwej służby w tłumieniu wszelkiej opozycji za Schmerlinga, i te same konserwatywne zasady skłoniły go wobec wybujałej bezkonfesyjności liberalnych centralistów do przejścia do obozu Hohenwarta, jako reprezentanta konserwatyzmu austrjackiego.

Dzisiaj gdy za ministerstwa Taaffego Czesi ani wspominają o fundamentalnych artykułach a Polacy o rezolucji sejmowej — p. Lienbacher w swych artykułach i w swych wyjaśnieniach, dawanych ciekawym korespondentom, podnosi, że z prawicy dlatego się usuwa, iż tam narodowe dążności biorą górę nad politycznemi i ztąd mógłby się on znaleźć w kolizji ze swem niemieckiem poczuciem i przekonaniami. Spodziewał się, iż cały obóz prawicy będzie konserwatywnym, z samych konserwatystów składać się będzie, a tu część jedna w Kole polskiem i w klubie czeskim objawia aspiracje liberalne, głosi, iż chętnie pozbyłaby się sojuszu z klerykałami niemieckimi i z klubem centrum, a gdyby wytworzyło się niemieckie stronnictwo ludowe (Fischhof, Walterskirchen), toby z niem prawica weszła w porozumienie. Powiada dr. L., że nawet jeden z przewódzców czeskich, dr. Rieger miał to oświadczyć dr. Fischhofowi, a chociaż dr. Rieger zaprzeczył tej wiadomości, jednak dr. Lienbacher pomija to zaprzeczenie.

Ciekawem jest co dr. L. pisze o idei autonomii, jako podstawie głównej całej prawicy. Nie uznaje on tej idei jako łączącej głównie wszystkie kluby prawicy, gdyż klub czeski i Koło polskie nie sformułowały tej autonomii, nie ma więc prawica programu. Z wszystkiego jednak widać, iż dr. Lienbacher nie był nigdy przekonań autonomicznych. Jemu chodziło zawsze o konserwatywne zasady, i radby ażeby teraz organizacja stronnictw w Radzie państwa na tych samych zasadach się opierała, ale nie na idei autonomii, która tak liberalne jak i konserwatywne żywioły łączy w jeden obóz, i tym sposobem obóz ten czyni niezdolnym do przeprowadzenia tych klerykalnych i konserwatywnych aspiracyj, które żywi dr. Lienbacher. Prześlepia on zupełnie, że gdyby stronnictwa w Radzie państwa zorganizowały się podług myśli jego, w obóz liberalny i konserwatywny, toby na tem konserwatyści wyszli jak najgorzej, bo znaleźliby się w bardzo małej mniejszości. Zresztą aby ta organizacja stała się możliwą do przeprowadzenia, potrzeba pierwej załatwić narodowościowe spory przez wymierzenie sprawiedliwości.

Panowie Lienbacher, Fuchs i Neumayer, wystąpiwszy z klubu klerykalnego liczą na to, iż im się powiedzie utworzyć samodzielne stronnictwo konserwatystów niemieckich. Mianowicie liczą na szlachtę niemiecką z Czech, Morawy i Szlązka. Dr. Lienbacher w jednym artykule swym nawet wspomina, iż go podobne życzenia ze strony tej doszły. Zdaje się nam jednak, iż ta nadzieja ich zawiedzie. Zresztą i takie ugrupowanie nie zmieni liczebnego stosunku prawicy do lewicy do tyla, aby ta ostatnia zyskała większość. A gdyby i to ostatnie istotnie zagrażało, to wtedy niezawodnie nastąpiłoby rozwiązanie Rady państwa i nowe wybory na podstawie sankcjonowanej nowelli do ordynacji wyborczej, które pewnie nie wypadną ani na korzyść lewicy, ani na korzyść stronników dr. Lienbachera.

* * *

Zwracamy uwagę czytelników naszych na sprawozdanie Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z czynności poselskich w sejmie i w Radzie państwa. Zupełnie bezstronnie poseł ocenił działalność Koła polskiego w Wiedniu i sejmie, a przytem nie tylko podniósł ujemną stronę, co jest rzeczą najłatwiejszą, lecz podał wskazówki, które podług jego przekonania sprowadzić mogą naprawę. I rozwinął przytem szeroki program postępowania dla kraju całego, aby się mógł [illegible].

Ta część jego mowy jest bardzo zaakcentowana, [illegible] się głęboko nad położeniem naszego kraju i narodu w ogóle. Ale ta część właśnie nie zwróciła uwagi zgromadzonych wyborców na siebie, [illegible]. Podniesiono tylko [illegible] znaczenia kwestje i uchwalono odnośne rezolucje, pierwszą o obsadzenie kolei Transwersalnej Polakami, a drugą o przyspieszenie regulacji dopływów Dniestru, mianowicie Łomnicy i obu Bystrzyc, poczem wyborcy uchwalili wotum zaufania dla swego posła. Nierównie ważniejsze kwestje, podniesione przez hr. Dzieduszyckiego, pozostały [illegible] zupełnie.

Z naszej strony musimy objawić radość, iż trzyletnie posłowanie wyrobiło w hr. Wojciechu Dzieduszyckim [illegible] rozum stanu, [illegible]. Jasno on patrzy na dzisiejsze nasze życie polityczne i społeczne, i jasno widzi drogi, którymi kroczyć powinniśmy, jeżeli nie mamy upaść a nawet przepaść.

* * *

Paryż od kilku dni wpływa deprymująco na wszystkie giełdy europejskie, a w sferach finansowych coraz mocniej budzi się podejrzenie co do równowagi ekonomicznej Francji, jakoteż w stałość rynku paryskiego. Przewidują te sfery, że nowa edycja styczniowego krachu grozi Paryżowi, edycja poprawna i o wiele od pierwszej niebezpieczniejsza. Na jej powstanie składa się mnóstwo przyczyn, przedewszystkiem [illegible] szalona gorączka grűnderska, następnie coraz silniejszy odpływ złota do Ameryki, dalej rozruchy anarchistów i idący za niemi niepewny stan polityczny, wreszcie elementarne klęski, jak filoxera, nieurodzaje, powodzie i t. d. To też pomału finansiści zaczynają się wycofywać i już dzisiaj likwidują się w obawie, aby nie pochłonęła ich katastrofa, która się już zbliża szybkiemi krokami, tak szybkiemi, że kto wie czy nie wybuchnie między 15. a 30. listopada, to jest między terminem giełdowym *medio* a *ultimo*. A ponieważ wszelki krach na jednej giełdzie pociąga zawsze za sobą, chociażby małe krachy na innych giełdach, przeto we Wiedniu, chcąc zapobiedz takiej stracie kilkudziesięciu milionów, jaką poniosła Austrja w styczniu b. r., pracują już dzisiaj nad zredukowaniem kursu papierów w celu spotkania katastrofy z mniej natężonemi siłami.

* * *

Na obiedzie u cesarza d. 11. bm., na który pierwsza serja członków obu delegacyj była zaproszona, rozmawiał cesarz z pp. ks. Sapiehą, Smolką i Grocholskim, a w rozmowach z delegatami przedlitawskimi zapowiedział, że sejm tyrolski będzie po sesji delegacyjnej zwołany, i dlatego Rada państwa dopiero d. 30. bm. albo 1. grudnia się zbierze.

P. Lienbacher wyjechał z Peszta i już nie weźmie udziału w delegacji. Rząd przedlitawski uważa wystąpienie jego z klubu lichtensteinowskiego za [illegible], który jednak zręcznie obchodzi i zapewne przez [illegible] w sposób przyjacielski załatwionym zostanie.

Minister Dunajewski bawi w Peszcie w sprawie przedłożeń, które co do kolei idących przez obie dzielnice monarchii, przez rząd muszą być w obu parlamentach wniesione; tudzież względem wyjednania uwolnienia od cła dla zboża, wywożonego przez Tyrol.

Liczba aresztowanych we Wiedniu z powodu burd wynosi 150, z których już oddano 45 do sądu karnego. Aresztowany też jest syn jednego z radców magistratu. Antisemici chcieli, według pism czeskich, jeszcze d. 9. i 10. bm. wywołać burdy przeciw żydom.

Sprawozdanie poselskie.

posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Panowie!

Stając przed wami w zamiarze zdania sprawy z moich czynności jako wasz poseł do Rady państwa, nie będę mówił o tem tylko co się działo w Kole polskiem i w Izbie wiedeńskiej. Niewychodząc z tego ciasnego pola byłbym niejednego względem niezrozumiały, byłbym niedokładny. Wspomnę tedy i o niejednej sprawie przeparlamentarnej i nie będę milczał o sprawach naszego kraju, o ile one z tem, co nadmieniłem, [illegible]. [illegible] zawsze, że dla nas Koło polskie wiedeńskie nie przestało być [illegible] sejmu lwowskiego [illegible] przez sejm wolę kraju. To przekonanie jest dla mnie dogmatem niezachwianym, a skoro tak jest, jest niepodobieństwem dla mnie mówić o jakichkolwiek sprawach parlamentarnych nieodwołując się do sejmu.

Koło polskie wiedeńskie uczyniło zadość wielokrotnie wypowiedzianej woli sejmu, zawierając przed trzema laty ugodę z klubami prawicy w Radzie państwa. Przez tę ugodę powstała po raz pierwszy w Izbie wiedeńskiej większość autonomistów, która się z każdym rokiem utwierdza. Sejm upominał się zawsze o rozszerzanie praw autonomicznych kraju naszego; jedyną racją bytu obecnej większości w parlamencie austrjackim wspólna obrona wszelkiej autonomji a przeto autonomji krajów i królestw. Koło polskie niemogło nieprzystąpić do wspólnej akcji z innymi autonomistami. W Kole polskiem znajdowały się osobistości oddawna zaszczytnie znane w parlamentaryzmie austrjackim, stąd poszło, że osobistości te zajęły [illegible] poważne stanowiska w państwie, skoro stronnictwo autonomistów stanęło u steru. P. Dunajewski został ministrem finansów, p. Smolka prezydentem Izby poselskiej w Wiedniu, a na wielu innych Polaków spłynęły [illegible] zaszczyty, i z tego powodu powstał w szeregach lewicy krzyk, że Polacy opanowali Austrję. [illegible] w Wiedniu naszego rozumu politycznego, a przy każdej uchwale Rady państwa twierdzono, że to chodzi li jedynie o jakiś podarunek dla Galicji.

Może to być pochlebnem dla miłości naszej własnej, że powołano wielu Polaków do udziału w rządach państwa, i że w Wiedniu dwóch ministrów i prezydent Izby, a w dodatku gubernator banku [illegible] są Polakami. [illegible] tego jednak uważać za tryumf narodowy i nie było to nigdy celem naszej polityki. Chcąc dopomódz zwycięstwu zasady autonomistycznej w Austrji, trzeba wziąść udział w rządach, jak to czynili już niegdyś panowie Gołuchowski, Alfred Potocki i Grocholski, ale ta okoliczność, że Polacy w jakiemś państwie piastują wysokie urzędy, nie jest jeszcze żadną wygraną. Wspomnę tu o stosunkach i ludziach zupełnie innych.

Był Niepokojczycki szefem sztabu moskiewskiego, o Hurku czy Górku dyktatorze petersburgskim twierdzono, że jest Polakiem z rodu, a jednak nikt w Polsce się nie cieszy ich wywyższeniem. Rzeczą wielce zgubną byłoby gdybyśmy mniemali, że spełniają się ideały narodowe ilekroć jaki Polak gdzie piastuje wysokie godności. Łatwoby było te ideały spełnić, ale niewiem czy naród byłby szczęśliwym i choćby bardziej poważanym po spełnieniu tego ideału. Rzeczą jasną, że godność jakiegoś Polaka, pozbawiona wpływu i władzy, jest dla narodu rzeczą zgoła obojętną i pozbawioną znaczenia, a że władza i wpływ spoczywające w ręku Polaków mają wtedy tylko dla narodu znaczenie, i to wielkie znaczenie gdy zostaną zużyte dla dobra tegoż narodu.

W Austrji stojąc u władzy można się na dwa sposoby zasłużyć około kraju. Bo można wprost odwracać klęski od kraju i można krajowi przysporzyć korzyści; powtóre można dopomagać do zwycięztwa idei autonomicznej zarówno zbawiennej dla Austrji jak i dla nas. Dobrze tedy czyni Polak, który przyjąwszy wysoki urząd w Austrji spełnia za jej pomocą jedno z dwu zadań, które tu oto przytoczyłem.

Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale panu Dunajewskiemu. Powiedziano prawicy, że jej przyszłość zależy od tego, czy potrafi uporządkować finanse Austrji. Lewica, mówiono, była dogodniejszą od was jako stronnictwo centralistyczne i biurokratyczne i wreszcie niemieckie, ale okazała się niezdolną do rządów, skoro nie zdołała uporządkować finansów. Uchwalcie tyle nowych podatków, abyście deficyt zatamowali, a dowiedziecie że jesteście zdolni do rządów. Cała władza przejdzie powoli w wasze ręce, będziecie rządzić stale i urządzicie się potem w państwie i po krajach jak sami zechcecie — jeżeli teraz tylko zasłużycie na zaufanie! Człowiek, który w prywatnem życiu płaci wielką cenę za coś, co mu później dopiero dadzą a czego nieokreślono i nieopisano, jest lekkomyślnym i łatwowiernym i daje się samowolnie oszukiwać. W życiu politycznem jest jeszcze daleko mniej dobrej wiary jak w życiu prywatnem, i lekkomyślna łatwowierność jest tu ciężkim, nieokupionym błędem. Gdyby tedy Koło polskie było przystąpiło do uchwalenia nowych podatków i do nakładania nowych ciężarów na kraj dlatego tylko, że się spodziewało, że za to kiedyś dostanie jakąś dla kraju nagrodę, byłoby zasłużyło na bezwzględne potępienie; ale Koło polskie nie było i nie mogło być tak dziecinnie łatwowiernem. Wiedziało, że chcąc wywrzeć jakikolwiek wpływ na sprawy państwa, trzeba finansom państwa zajrzeć w oczy tak, jak człowiek rozsądny i mężny zagląda w oczy stanowi własnych interesów; wiedziało, że uporządkowanie finansów rzeczą bardzo niewdzięczną i że przyjaciół nie przysparza temu, kto w to swoje palce umacza, i wiedziało zarazem, że są sprawy, które [illegible] załatwione, które [illegible] grożą wielką klęską jeśli się je odroczy, a które przynoszą mniejszą klęskę, gdy się je prędko załatwi. Mojem zdaniem zabrało się Koło polskie do uporządkowania finansów z poczuciem tego obowiązku i rozważnie tak, jak się do takich spraw zabrać powinno.

Od dawna zawisła nad krajem ogromna klęska: rewizja podatku gruntowego. [illegible] rewizji katastru już przeszło dwadzieścia milionów, rzecz dochodziła do końca i mówiono powszechnie, że Galicja będzie po rewizji płacić półtora miljona złr. podatku gruntowego więcej niż dotąd. Kto zważy, że podatek gruntowy stały przybiera po kilku leciech charakter hipotecznego ciężaru, wpływającego na cenę gruntu, ten wie, [illegible] rewizji. [illegible] dzieło; [illegible] słusznego powodu, drugim nie czynić prezentu, zmniejszając podatek, z którego grunt kupili lub odziedziczyli. Ale to było niepodobieństwem. [illegible] rewizji, podobnie jak Kraina, [illegible] w Czechach i Krainie zmniejszy się o dwa miliony, [illegible]. Miano wielką część podatku przewalić na Galicję, Bukowinę i Tyrol, i większość Izby pragnęła gorąco prędkiego ukończenia dzieła. Wobec tego Koło polskie postąpiło sobie roztropnie i patrjotycznie, wpływając także czynnie na rzeczy ukształtowanie. Stała się za naszym współudziałem krzywda dla kraju i niesprawiedliwość; ale bez naszego współudziału byłaby krzywda o wiele większa; to, co Izby uchwaliły, jest wreszcie do zniesienia. Za piętnaście lat będzie kraj nasz biedny płacić dziewięćkroć sto tysięcy złr. więcej, jak płacił przed rokiem. Skoro będzie ściśle wykonaną uchwała Izby, zapłaci kraj nasz w roku 1882 i 1883 o wiele mniej podatków jak dotąd.

Podobnie jak z gruntowym podatkiem, miały się rzeczy z podatkiem domowym. I tu dawne projekta lewicy groziły wielką dla kraju naszego klęską, a to klęską tem dotkliwszą, że miała głównie spaść na barki najuboższej ludności.

Uchwała Izby, która przyszła do skutku głównie pod wpływem Koła polskiego, wykonana sumiennie, nie przysporzy prawie ciężaru krajowi naszemu, a klasom najniższym przyniesie nawet ulgę; powstała bowiem na mocy słusznej zasady, że ten winien płacić znaczniejszy podatek domowy, kto może sobie pozwolić zbytkowe mieszkanie. Podwyższone cło od kawy, herbaty i szampanu także dotknie tych tylko, którzy chcą i mogą sobie pewne zbytki pozwolić. Podatki to tedy sprawiedliwe i dla kraju naszego nieuciążliwe, i głosowałem za niemi z czystem sumieniem.

Na układ tych podatków wywarło Koło polskie wpływ stanowczy. Rząd wnosił do Izby wnioski, którychcheśmy często przyjąć nie mogli, ale niekrępowani niczem, mogliśmy zmienić do gruntu wnioski rządowe. Inaczej było przy podatku nafcianym. Wniosek dotyczący został ułożony przez rząd bez współudziału sił parlamentarnych; stanęła z góry ugoda z Węgrami i kazano ją nam bez zmiany przyjmować. Uległiśmy tymrazem najwyższej presji, i uchwaliliśmy rzecz dla kraju uciążliwą, a uczyniono potem sprawę o tyle boleśniejszą, że przystąpiono do wykonania uchwały z owym bezwzględnym i zaślepionym fiskalizmem austrjackim, który zwykł zabijać złotodajną kurę na to, by nabyć o chwi-

10

DWA TEMPERAMENTY.

NOWELLA

przez

Aer....

(Ciąg dalszy.)

— Czy u was jest obyczajem, wyrzekła, za serce pieniędzmi płacić, czy też o nas takiego przekonania nabyłeś? Za pieniądze miałbyś pan zapewne umiejętniejszą, ale mniej troskliwą *garde-malade*. Jeżeli zażądasz, żebym pieniądze brała od pana, zapowiadam z góry, że stosunek nasz nazawsze zerwany, i nie taję, że wtedy szczerze pożałuję moich bezsennych nocy, bo będę miała to przekonanie, żem się na panu zawiodła.

— Więc dla czegóż mnie, mężczyznę, mającego jakąkolwiek pretensję do zachowania swojej godności, zmuszasz pani darmo korzystać z krwawo zapracowanego grosza biednej dziewczyny?

— „Mais vous êtes vraiment étrange, mon étranger," przerwała, śmiejąc się dziewczyna. Nie bierzże pan tego tak melodramatycznie. Na spłacenie najpilniejszych długów pożyczysz mi sto franków, i proszę, nie mówmy więcej o tem.

Na tem kwestja ta urwać się musiała. Solski pomyślał, że w inny zapewne zręczny i delikatny sposób uda mu się z długu uiścić, co zaś do rozłączenia się wymógł tylko, że Żorżetta na noc do siebie wracała, drzwi jednak na wszelki wypadek pozostawiała otworem.

Konwalescencja trwała kilka tygodni. Solski powoli już na miasto, a szczególniej do Luksemburgskiego ogrodu na słońce wychodził. Żorżetta w spacerach tych towarzyszyła mu zawsze.

Stali w przedobiadowych godzinach goście, którzy tu wróble karmić przychodzą, a szczególniej niańki, spacerujące tu z dziećmi o tej porze, znali już tę parę. Jedni brali ich za małżeństwo, drudzy widzieli w Żorżecie ginący już wśród ogólnego zmaterjalizowania, typ wiernej studentowi swemu gryzetki.

Codzień zrana i wieczorem Solski z drżeniem i gorączką wyczekiwał i spodziewał się listów, ale kiedy listonosz innym je rozdzielał, dla niego nic nigdy nie było. Przychodziły mu najdziksze i najrozpaczliwsze myśli.

Napierał się wracać tam, gdzie mu wracać było trudno, to znowu czekał i spodziewał się jeszcze.

Zorżetta nie dziwiła się tym zmartwieniom jego, ale ze szczególną umiejętnością i słodyczą uspokajać je umiała.

Solski czuł, że z dziwną tą a sympatyczną istotą coraz ciaśniejsze węzły go wiążą, i kiedy wreszcie drzwi łączące ich mieszkania zatarasowane zostały, zrobiło mu się bardzo smutno.

Kiedy Żorżetta za odwiedzeniem dawnej swej klienteli i odszukaniem dawnych stosunków na miasto wybiegała, siedział jak martwy w swoim pokoju bez ruchu.

Myśl jednak pracować zaczęła, postanowienie przyszło i na siłę i stanowczość postanowił się zdobyć. Odkładał ją wszakże zawsze do dnia następnego, a tymczasem długie już szare godziny na rozmowie w pokoiku Żorżetty przepędzał.

Wracając do siebie liczył, że może jutro list od żony odbierze, a że umowa zrobiona z *Hachettem*, któremu podjął się tłumaczyć z niemieckiego i moskiewskiego języka, dosyć mu dobry zarobek zapewniała, liczył więc, że żonę do siebie sprowadzi, i że tym sposobem stosunek [illegible], w który wikłał się i usidlał coraz bardziej, sam przez się się zerwie.

Smutny objaw, jeżeli człowiek o własnej energii zwątpiwszy, na wolę ślepego losu oddawać się zacznie.

Jednego piątku sąsiedzi w czasie wieczornej ze sobą rozmowy, przeglądając dziennik, wyczytali wiadomość, o przygotowujących się na niedzielę słynnych wyścigach, strzelaniu do gołębi i pierwszej grudniowej maskaradzie w Vincennes.

Żorżetta objawiła niekłamaną ochotę zobaczyć te cuda.

Żadnej przeszkody nie było i Solski postanowił jej towarzyszyć.

W duszy projekt ten uważał za jeden ze środków, dający mu sposobność do wypłacenia się z zaciągniętych długów.

W sobotę rano, dowiedziawszy się że dr. Moulet z Lyonu powrócił, gdzie przez kilka miesięcy bawił, pośpieszył złożyć mu podziękowania za udzieloną w czasie choroby pomoc lekarską.

Wrócił ztamtąd blady, ze zmarszczonem czołem i zaraz do drzwi Żorżetty zapukał.

Nie było jej w domu.

Poszedł do siebie i postanowił na powrót jej czekać.

Wieczór zapadł, pora obiadu minęła, ona nie wracała jeszcze.

Pokilkakroć słyszał kroki na kurytarzu, wyglądał niecierpliwy, ale to był zawsze kto inny.

Koło godziny ósmej wesoła jej śpiewka dała się słyszeć i zanim z krzesła zdołał powstać, wbiegła już ona bez pukania do jego pokoju i ucieszona śmiać się głośno zaczęła.

Powodem radości był maleńki kapelusik, jaki sobie za odebrane dzisiaj za robotę pieniądze na jutrzejszą zabawę kupiła.

Nie zważając na poważną minę Solskiego zaczęła kapelusz w lusterku przymierzać, wdzięczyć się do siebie i o zdanie towarzysza zapytywać.

— We wszystkiem ci pięknie panno Zorżetto, wyrzekł tenże, ale nie o tem chciałem dziś z tobą pomówić.

— Słucham poważnego sensata, i z kapeluszem na głowie, z udaną powagą, na stojącem naprzeciw krześle usiadła.

— Porzućmy żarty — trzeba nam pomówić na serjo.

— O — więc to coś bardzo ważnego? — A więc prędzej!

— Panno Zorżetto, dr. Moulet jest to porządny, zacny i lojalny człowiek.

— Nie przeczę.

— On chce się z panią ożenić.

— Tieus, voila vieux crapaud, bąknęła, robiąc pogardliwą minkę.

— Dziś zrobiłem z nim pierwszą znajomość. i odrazu porozumieć się byliśmy w stanie. Pomiędzy ludźmi uczciwymi zbliżenie się łatwe, a jego do takich stanowczo zaliczam.

— Powiedziałam już, że się zgadzam.

— Otóż opowiedział mi on, że pani o projektach swych mówił, a ponieważ chciał się przed małżeństwem formalnem wywinąć, pani propozycję jego odrzuciłaś.

— Tak.

— Potwierdzam zdanie pani i rację jej zupełną w tym względzie przyznaję.

— Dziękuję panu.

— Teraz okoliczności się zmieniły. Uprzedzenia swoje, może trochę pod wpływem moich uwag, cofnął. Małżeństwo i przed merem zawrzeć i ślub wziąść przed ołtarzem przyrzeka. Ja za to przyobiecałem u pani rękę jej i zgodę dla niego wyjednać.

— Pan?! — zawołała, zrywając się nagle z krzesła Żorżetta, a oczy jej przybrawszy formę okrągłą w mówiącego się wpatrzyły.

— Tak, ja, odpowiedział, marszcząc brwi Solski, a usta jego mimo wysiłku woli konwulsyjnie zadrżały.

— A, to za wiele! wykrzyknęła Żorżetta i zakrywszy oczy swe dłońmi na krzesło upadła.

Solski przeszedł się dwa razy pokoju, stanął przed dziewczyną, odjął jej ręce od twarzy i tuląc je w swoich dłoniach miękkim głosem mówił:

— *Voyons, mon enfant, mademoiselle Georgette*, bądźmy rozsądni i pogadajmy spokojnie. Daruj, że mnie jako mężczyźnie pierwszemu złamać te trudności należy. Nie godzi się dziecinnie deptać i niszczyć przyszłości, jaka może raz tylko w życiu z gwarancją pokoju i szczęścia się zjawia. Trzeba zapomnieć o chwilowych marzeniach i nieziszczonych fantazjach i pamiętać, że życie trwa długo, że nie jest ono igraszką chwili, że obowiązki i praca wypełnić je muszą.

— Nielitościwy zimny, w lodach północy wychowany człowieku, puść mnie, zawołała, wyrywając swe ręce Żorżetta.

Nie, wszystko wygadać potrzeba. Trzeba raz bez wahania położyć palec na tę jątrzącą się ranę, którąśmy bojąc się ją urazić, obchodzili dotąd ostrożnie. Trzeba ją wypalić gorącem żelazem, choćby łzy serdeczne oczy nam zalewały, choćby serce z bólu pękało. Ty mnie kochasz?!

— Oh! jękła Żorżetta i głowę na jego piersi ukrywszy, tłumionym dotąd płaczem wybuchła.

Solski posadził ją na krześle i zamknąwszy drzwi, które dotąd otworem stały, krzesło swe do niej przysunął, a obejmując wiotką jej kibić, bezwładną jej głowę oparł na swojem ramieniu.

Po chwili otarł jej oczy z łez, ale darmo w nich szukał jakiegoś weselszego i jasnego promyka.

(D. n.)

lę wcześniej złote jajo. Co gorsza, ten fiskalizm wystąpił w bardziej jeszcze rażącej formie przy poborze podatków domowego i gruntowego, i dopiero w chwili, w której sejm podniósł protest przeciw nadużyciom, usunięto najbardziej rażące i szkodliwe dla kraju bezprawia fiskalizmu.

Z góry można przewidzieć, że nowe przedłożenia podatkowe zostaną przedłożone Radzie państwa z intencją sprowadzenia równowagi w budżecie. Z góry niepodobna przesądzać o losie tych przedłożeń, i jeżeli się znajdą pomiędzy niemi takie, które sprowadzą sprawiedliwszy rozkład podatków, pociągną dotąd prawie nieopodatkowane zasoby wielu mieszkańców wielkich miast do współudziału dźwigania ciężaru podatkowego.

Można na pewne przewidzieć że staną się prawem. Niewierzę jednak by racjonalna reforma podatków mogła zaprowadzić równowagę w budżecie; a i mowy o tem być niemoże aby to uczyniło jakie nieracjonalne podnoszenie i tak niezwyczajnie ciężkich podatków. Choćby austrjacki i węgierski rządy wspólnie postanowiły zaprowadzić podatki mogące wysokością swoją powstrzymać w rozwoju swoim bogactwo krajowe, jest obowiązkiem parlamentów oprzeć się rządom; winne odpowiedzieć, że w podatkowości dwa razy dwa bywa czasem nie cztery, jeno jeden albo nawet nula; i winne się oprzeć wszelkiej pressji w poczuciu obowiązku. Do ustępstwa nie mogą zmusić żadne polityczne powody, bo stronnictwo, które podatkami niszczy kraj, nie wyratuje finansów państwa, a straci wszelki wpływ w kraju. Pójdzie do kosza i słusznie.

Samemi podatkami nie wyratujesz finansów państwa. Pomoże im nieco ułatwiony kredyt, i w celu ułatwienia kredytu założono bank krajowy, na którego czele stanął Polak. Przesadne nadzieje, których wielu przywiązywało do banku krajowego, musiały spełznąć na niczem, a stanowisko na jego czele zajęte przez Polaka dało nieprzyjaciołom naszym pole do wielu bolesnych przycinków. Choć bank zachwiał się był już raz pod ciosami Rotszylda, istnieje dotąd, i wierzę, że nigdy nie usprawiedliwi oszczerstw, które na bank ten miotają. Nie wierzę jednak, by podnoszenie podatków połączone ze szczęśliwem finansowaniem pożyczek, mogły same wyratować finanse Austrji. Możemy sztucznie powiększać źródła dochodów państwowych; ciężary opodatkowanych podnoszą się z konieczności prawie z każdym rokiem, a równocześnie spad na stok naturalny wiedzie do coraz większych wydatków państwa. Powiększają się wydatki gminy, kraju i powiatu, ale te wydatki idą głównie jeśli nie wyłącznie na produktywne i użyteczne cele. Wydatki państwowe górują nad wszystkiem ogromnie i wydatki te nieproduktywne a jałowe wyczerpują siły społeczeństwa.

Zbrojny pokój i dalekie polityczne imprezy, okkupacje, anneksje, a czasem jakieś zawiedzione kombinacje, przysparzają co roku kosztów państwu; mimo powiększonych podatków, deficyt pozostaje nieubłaganie deficytem, na jego pokrycie trzeba zadłużać społeczeństwo u kilku bezczynnych kapitalistów, i coraz większa część pracy społecznej idzie na wzbogacanie coroczne nadmiarę bogatych ludzi.

Budżet państw staje się beczką Danaid, której podatkami nie napełnisz, i jeśli się na innej drodze nie znajdzie rady, położenie stanie się z każdym rokiem groźniejszem, i nie trudno przewidzieć, że socjalna agitacja znajdzie dla siebie w niedalekiej przyszłości coraz bardziej obfite pożywienie.

Każdy mógłby bez szwanku ponosić większe nawet podatki, gdyby szły na cele użyteczne w jego otoczeniu; niktby nie narzekał na to, gdyby z jego zbytku podniesiono dobrobyt okoliczny; a strasznie prawie pomyśleć o tem jakieby cuda do kilku lat zdziałały podatki wybrane w gminie i powiecie, gdyby je racjonalnie zużyto w gminie i powiecie.

Krajby opłacał chętnie większe odsetki od długu państwa, gdyby te odsetki się rozeszły pomiędzy drobnych wierzycieli krajowców, którzy nieraz zaoszczędzony grosz włożyli w rentę państwa, widząc w tem wzmożenie i lepszy rozkład własnych sił ekonomicznych. Ale dziś o takich stosunkach w Austrji i marzyć nie można, a kiedy tak ogromna część podatków rok rocznie bez niczyjej na razie winy przepada dla społeczeństwa, podwyższenie racjonalne podatków może łatwiej jak gdzieindziej doprowadzić do ogólnego zubożenia, a wreszcie bodaj czy nie do opłakanej katastrofy, a to tem bardziej, że sposób, w który u nas wiele podatków pobierają zabija przemysł, albo skazuje przemysłowców na konieczność przenoszenia swoich warstatów po za granice państwa, choćby do Moskwy.

Jeden jest tylko sposób wyjścia z fałszywego położenia. Państwo powinno dbać o wzbogacenie ludności; gdy się przemysł i rolnictwo podniosą, przyniosą dzisiejsze podatki większy dochód. Wtedy ustanie deficyt sam przez się; wtedy dług państwa zamieni się w normalny dług wewnętrzny, i państwo będzie bankierem własnych poddanych.

Nie masz innej rady na położenie finansowe, a rząd i stronnictwo, które nie potrafią wzbogacić kraju, nie pomogą nic finansom przez samo podniesienie podatków; wyniszczą nareszcie kraj, okażą się nie zdolnemi do rządów, upadną a historja przejdzie nad niemi do porządku dziennego. Sejm nie przestał się upominać o rozmaite poszczególne środki podniesienia dobrobytu tego znękanego kraju, i Koło polskie czyniło tosamo tak w urzędowej i nieurzędowej formie, w słusznem przekonaniu, że teraz da się najwięcej zrobić dla kraju na drodze ulepszeń materjalnych, po której postanowił równie słusznie w kraju stąpać nasz marszałek krajowy p. Zyblikiewicz. Głos sejmu i Koła polskiego pozostał pod wieloma względami głosem wołającego na puszczy. Dotąd nie ma mowy o przeniesieniu dyrekcji kolei żelaznych do kraju, i do niedawna nie było mowy o ważniejszej jeszcze, o koniecznej sprawie, o której już i w Izbie wiedeńskiej mówiłem, o regulacji zgubnych taryf dyferencjonalnych na kolejach. Uczyniono jednak jeden krok na drodze wiodącej do opieki naszego rolnictwa, wprowadzając napowrót cło od zboża. Krok to nieśmiały i niedostateczny, ale ten pierwszy krok stać się może wróżbą lepszej przyszłości.

Postanowioną rzeczą, że żądana przez sejm i kraj kolej Transwersalna stanie, staną i koleje zbawienne dla kraju a dla państwa ze względów strategicznych niezbędne. Byliśmy w Wiedniu w przekonaniu, że zostaną użyte przy budowie kolei Transwersalnej siły krajowe, i nadzieje nasze nie były bezpodstawne; tem przykrzejszym jest zawód, który w tej mierze spotkał i kraj i Koło polskie; szkodzą w polityce takie zawody, bo z konieczności zmniejszają wzajemne zaufanie.

I druga ważniejsza jeszcze nadzieja spełzła na niczem. Byliśmy przekonani, że sprawa indemnizacyjna zostanie przez obecny rząd po słuszności załatwioną, i że usunięcie nieuzasadnionych pretensji skarbu państwa w tej mierze ulży kredytowi kraju naszego; że sejm będzie mógł zmniejszyć ciężar podatkowy, pod którem rolnictwo nasze krajowe ledwo się dziś ostać może. W tej nadziei utwierdziło nas przemówienie jednego z ministrów w Izbie wiedeńskiej, i p. Ziemiałkowski wypowiedział głośno to przekonanie, że kraj z tytułu indemnizacji ani grosza państwu nie winien. Tymczasem rząd postawił w sprawie indemnizacyjnej wnioski, z których wynika bezpośrednio podwyższenie ciężarów spadłych na kraj. Wnioski tego rządu, o którym Niemcy twierdzą, że jest rządem Koła polskiego, wprawiły sejm w nadzwyczaj przykre położenie i sejm uległ presji, podobnie jak Koło polskie uległo było w o wiele mniej ważnej sprawie naftowej. W sprawie naftowej głosowałem w Kole wiedeńskiem z większością. W sprawie indemnizacyjnej głosowałem w sejmie z mniejszością. Byłbym jeszcze głosował i za uciążliwą ugodą, gdyby przynajmniej nie była na razie powiększyła ciężaru podatkowego. Za taką ugodą jak ta, którą sejm przyjął, głosować nie mogłem. Mniemam, że stanowcze postępowanie sejmu byłoby wpłynęło na zmianę postanowień rządowych, a że tak przeciwnicy jak i sojusznicy nasi przezwą w Wiedniu niesłychanem podarkiem dla Galicji tę krzywdę, która się stanie krajowi naszemu, że będą się domagać wzajemnych koncesyj od nas, że wreszcie niepodobieństwem prawie będzie cokolwiek dla kraju zdobyć czy to u rządu, czy u parlamentu wobec sprawy indemnizacyjnej, stojącej na porządku dziennym.

Trudne nasze zadanie w Wiedniu stanie się zatem w tym roku jeszcze trudniejszem, i nieustanna praca członków Koła polskiego może w tym roku łatwo pozostać zupełnie bezowocną pod względem materjalnym. Nagłą jednak i nie cierpiącą zwłoki potrzebą kraju regulacja rzek. Inne prowincje nawiedzone powodzią otrzymały od rządu kroclowe posiłki. I u nas ludność wielu okolic jest dla klęsk elementarnych bez dachu i chleba, nie zasłużyła sobie jednak na równie hojne wsparcie, dla tego że jest tak ubogą, że powódź nie mogła ani murowanych domów ani winnic zburzyć. Ludność ta ma wszelkie prawo dopominać się u państwa o to aby regulacja rzek ochroniła jej biedny dobytek od przyszłych katastrof, a rząd który sprzyja krajowi naszemu nie może oprzeć się temu żądaniu ludności.

Nie wolno mi wątpić o tem, że stanie się rychło dla naszych rzek to co się stać powinno. Ale i o tem trzeba pamiętać, że materjalna pomoc niepodźwignie kraju naszego i nie uwolni nas choćby tylko z materjalnej nędzy. Bogatym bywa kraj zamieszkały przez zgodną, oświeconą i pracowitą ludność. Taka ludność zamieni w kilku leciech w ogród amerykańskie lub australskie pustkowie, przeciwnie ludność leniwa, nie spokojna i ciemna zmarnuje pracę wielu pokoleń i wieków wielu.

Zacząłem rzecz od tego, że tylko wzbogacenie kraju może ochronić państwo i społeczeństwo od politycznej i ekonomicznej katastrofy. Teraz twierdzę, że tylko praca około zgody i oświaty społecznej może doprowadzić do stałego wzbogacenia kraju. Wynika z tego jawnie, że pierwszym obowiązkiem rządu i stronnictwa stojących u steru praca społeczna. Praca społeczna odbywa się w szkole, w powiecie, w gminie. Szkoła właściwie tylko jedną częścią wielkiej szkoły społecznej, ale częścią jej wielce ważną i słusznie uwaga kraju od lat wielu zwrócona na sprawy szkolne.

W szkolnictwie naszem nie wszystko tak się dzieje jak się dziać powinno. W wielu gminach niema żadnej szkoły: w innych są, często nawet dobre, ale szkolnictwo ludowe nie skończy się samo w sobie, i jeśli chłopiec po szkole ludowej zapragnie innej nauki, musi iść do przepełnionej szkoły średniej, w której się niedouczy nieprzejrzanego mnóstwa przedmiotów. Niedouk nie chce potem wrócić do swojej grzędy, nie umie się wziąć do przemysłu, nie znajdzie dla siebie dostatku i zadowolnienia w zawodach uczonych i stanie się wreszcie nieużytecznym pasożytem jeśli nie będzie szkodliwym burzycielem zgody społecznej. Szkoły średnie marnują siły młodzieży w skutek systematu austrjackiego. Uczeń ma z nich wyjść człowiekiem uczonym, wyjdzie złamany i przed czasem podstarzały i pozbawiony ideału, a powinien wyjść zaopatrzony środkami tylko do nauki i żądny wiedzy i szlachetnych wzruszeń. Nareszcie gospodarstwo nasze szkolne pod wieloma względami szwankuje, a organizacja władz naszych szkolnych jest taka, że nie wiedzieć na kim cięży odpowiedzialność za szkolne rządy.

To wszystko zło nie da się jednak usunąć przez sejm, i sztuczna a niesłuszna interpretacja ustaw zasadniczych państwa wprowadziła nas w takie położenie, że rzeczywista naprawa stosunków naszych szkolnych nie da się osiągnąć bez rozszerzenia autonomii naszego sejmu.

Komisja edukacyjna sejmu pracowała tego roku pilnie nad częściową poprawą ustaw szkolnych krajowych, nie łudząc się bynajmniej tem, by mogła złemu naprawdę zaradzić w zakresie niedostatecznych atrybucji sejmowych.

Komisja budżetowa, której referentem byłem w tej sprawie, sądziła, że należy się przywrócić na zakupno rozmaitych przyborów szkolnych nie wielką sumę wykreśloną w latach poprzednich ze względów oszczędności. Sejm był innego zdania, trwam jednak w przekonaniu ze dwa razy traci kto nie daje 20 000 złr. na to by szkoły mogły istotnie być dobremi w czasie, w którym tak ogromne sumy muszą z konieczności iść corocznie na nieproduktywne, a jak dziś rzeczy stoją niezbędne wydatki.

Sejm wiedząc, że inaczej nie poprawi się szkolnictwa naszego uchwalił rezolucję domagając się rozszerzenia autonomii szkolnej kraju, do tych przynajmniej granic, na które zezwala pierwotny tekst ustaw zasadniczych państwa, warujący Radzie państwa tylko ustanawianie ogólnych zarysów ustawodawstwa dla szkół ludowych i średnich. Późniejsze centralistyczne Rady państwa uchwaliły szczegółowe ustawy szkolne bez względu na własne dzieło, i z wielką szkodą dla oświaty w tak różnorodnem państwie jak Austrja. Przywrócenie prawnego w tej mierze stanu byłoby krokiem godnym nowej autonomistycznej większości austrjackiego parlamentu, a po ostatniej uchwale sejmu jest obowiązkiem Koła polskiego starać się o to by to się stało. Przed trzema laty wyszła komisja szkolna Rady państwa z powodu wniosku księcia Lichtensteina z myślą pewnego choć nieznacznego powiększenia autonomii sejmów w sprawach szkolnych.

Miano sejmom przyznać prawo oznaczania trwania obowiązku szkolnego dla dzieci, sejm galicyjski posiada po części to prawo i sprawa nas nie obchodzi bezpośrednio, ale myśl była zasadniczo dobrą, była zgodną z myślą autonomistyczną, jedyną racją bytu dzisiejszej większości w Radzie państwa.

Myśl ta nieznalazła poparcia u rządu, i przepadła w Izbie wyższej, a że klub Lichtensteina nie przestał się upominać natarczywie o pewne zmiany w ustawodawstwie szkolnem, przeto rząd, który się opiera o większość autonomistyczną, wniósł teraz do Izby wyższej nowelę ignorującą zupełnie autonomię krajów, nowelę, na mocy której nie kraje ale gminy pojedyncze mają stanowić o trwaniu obowiązku szkolnego, nowelę, na mocy której Rada państwa miałaby znowu stanowić o mnóstwie szczegółów, dotyczących szkół ludowych.

Rzecz to bolesna, że rząd ustępując po długiej walce naciskowi jednego klubu, niechce uwzględnić w tej mierze ducha i zasad całego stronnictwa, na którem stoi. Nowela projektowana może zadowolnić klub Lichtensteina, ale nie posunie Austrji ani na krok po drodze reform autonomicznych, i nie powinna być żadną miarą zastosowana do naszego kraju. U nas szkolnictwo wtedy tylko przyniesie upragnione dla społeczeństwa owoce, gdy będziemy sami o szkolnictwie stanowić.

Obok szkół są niezbędnemi dla zdrowia społecznego i dla rozwoju narodowego instytucje autonomiczne. Nie mówię już o autonomii kraju naszego, której się nigdy nie przestaniemy dopominać, mówię o skromnej lokalnej autonomii, w której się uczymy myśleć o sobie, i mężnie odpowiadać za własne uchwały.

Wierzę, że naród nasz bez zdrowej lokalnej autonomii nie będzie ani wolnym, ani bezpiecznym, ani rozumnym, ani bogatym, i nigdy nie odstąpię dobrowolnie na kęs autonomii tej, którą już posiadamy, pewny, że tylko to społeczeństwo żyć może, które umie stać o własnych siłach, bez obcej opieki. Pośród naszych autonomicznych instytucyj dowiodły Rady powiatowe prawdziwej żywotności, i zdziałały wiele dla społecznego dobra.

Gminy pojedyncze, oddzielone od obszarów dworskich, okazały się natomiast nieudolnemi, a pogodzenie waśni społecznych nie dojrzało jeszcze do tego stopnia, abym uważał za dobre połączenie proste gmin i obszarów dworskich; stałoby się źródłem wielu niesnasek, a ilość obszarów dworskich jest zbyt niewielką na to, aby jakiekolwiek powszechne dobro mogło z takiego połączenia wyniknąć w naszej części kraju. Niemniej przeto jest rzeczą niezawodną, że trzeba zaradzić słabości naszych najniższych organów autonomicznych. Byłem zatem i jestem tego zdania, że potrzeba władzę policyjną oddać wprost w ręce Rad powiatowych, któreby ją wykonywały zapomocą delegatów swoich. Nie zapobiegłoby to wszelkiemu nieporządkowi u nas na wsi, bo jego źródło tkwi najczęściej w wadliwem sądownictwie, ale miałoby zbawienne skutki, oddając ważne atrybucje w ręce żywotnej autonomicznej instytucji, umożliwiając sprawiedliwy rozkład podatków między gminą a dworem, na który dwory z pewnością z patrjotyczną gotowością przystaną, i przedewszystkiem wzmacniając iześrodkowując życie autonomiczne choćby tym czasem tylko w powiecie.

My, jako naród, jako społeczeństwo, żyjemy tylko życiem naszej własnej krajowej i lokalnej autonomii. W Wiedniu istnieje tylko poselstwo; rządem naszym własnym może być naprawdę tylko organizm autonomiczny, wyszły wewnątrz kraju z łona wyborów.

Rzeczywista, użyteczna i zbawienna praca około dobra publicznego może się odbywać tylko w kraju, a nie we Wiedniu, a nie nabywamy naprawdę sił nowych, gdy jest wielu Polaków dygnitarzami we Wiedniu. Nabędziemy je wtedy, gdy wszystkie ogniwa naszej autonomii złączą się w jeden krajowy rząd, i gdy życie autonomiczne i rząd krajowy będą jednym żywotnym, gojącym, narodowym organizmem. Stać się to może wtedy dopiero, gdy sejm sam będzie stanowił o organizacji kraju, gdy rząd będzie naprawdę przed sejmem odpowiedzialny. Wtedy tylko zniknie różnica pomiędzy rządem a narodem, jak tego się domagano tamtego roku w sejmie i wtedy będzie mogła powstać prawdziwa synteza społeczna.

Tymczasem dualizm konieczny. Należy się ten dualizm poprawić, należy autonomicznym organom dać więcej żywotności; ale jak długo autonomia kraju nie zostanie stanowczo rozszerzoną, nie dojdziemy do dobrej administracji, tak jak nie dojdziemy do dobrego szkolnictwa.

Nikt się nie łudził tem, żeby dziś już mogła nastąpić stanowcza naprawa ustroju państwa ale spodziewałem się po obecnym rządzie, że będzie nawą państwa powoli kierował w kierunku autonomii. Przykrym zawodem był tedy dla mnie kwestjonarz rządowy, przedłożony w przeszłym roku wszystkim sejmom, którego treścią było poprostu zapytanie, czy nie byłoby dobrze znieść wszelką lokalną autonomię? Był to wniosek godny centralistycznego rządu, i dobrze uczynił wszystkie sejmy, dając nato sprzeczną odpowiedź. Rzeczą dziś jawną, że rząd nie śmie jeszcze stanąć na czele prawicy, jak to parlamentarny rząd czynić winien; ztąd pochodzi wielka niemoc frakcyj parlamentarnych prawicy, której Koło polskie także zaradzić nie może, mimo pracy i poświęcenia naszych posłów. Tylko kraj sam własnym wysiłkiem może się podźwignąć ze swej niedoli. Jak długo kraj się nie skupi do pracy świadomym celu, jak długo będzie tylko mówił czego nie chce, a nie powie czego chce, tak długo nie może się spodziewać pozytywnych zdobyczy od Koła polskiego. Posłowie we Wiedniu mają tę tylko siłę, którą im kraj nadaje. Żaden rząd nie chce mieć przeciw sobie ludności kraju sześciomilionowego; ale jak długo posłowie Galicji nie mogą się odwołać na świadomą opinię kraju, i to całego kraju a nie jednej tylko warstwy społecznej, tak długo muszą być skazani na wieczną i niezbyt skuteczną dyplomację, tak długo i Polak, zasiadający w Radzie korony, nie będzie mógł przemawiać z tą stanowczością, której się od niego domagamy. Ci przeto, którzy w kraju zdołają nadać kierunek opinii kraju, przysłużą się ojczyźnie tak, jak się jej dziś nikt w Wiedniu przysłużyć nie może.

Przed dwudziestoma laty naród nasz o ile się czuł świadomie narodem, wiedział co chciał. Czując, że się dopuszczono na nim niesłychanej w dziejach zbrodni, niechciał się wdawać w układy ze zwycięzcami, i nieuznawał ciężkiej rzeczywistości. Bierny opór i orężne powstania były obowiązkiem pokoleń; patrjotami byli tylko męczennicy. Środkiem do odbudowania ojczyzny było uwłaszczenie włościan, celem natychmiastowym odbudowanie Polski w dawnych granicach. Liczenie się z grą politycznych sił było zdradą. Sprawiedliwość sprawy sama jedna była rękojmią zwycięztwa. Gdy Polacy powstaną naprawdę, dopomogą im Francuzi i Anglicy bezinteresownie na to tylko, by się stała sprawiedliwość; a gdy Francuzi i Anglicy niepomogą, pomoże Bóg wszechmocny czyniąc cud jawny i Polska będzie ideałem i messyaszem narodów.

Takie było wyznanie polityczne kilku pokoleń. O ile miało na oku uwłaszczenie włościan, dopięło celu swego, ponieważ było zgodnem z prądem dziejowej konieczności, i nigdzie uwłaszczenie włościan nie zostało tak zupełnie przeprowadzone jak w Polsce, ani w Niemczech ani w Moskwie głębokiej, niemówiąc już o krajach Zachodu. Odbudowanie dawnej Rzeczypospolitej nie powiodło się natomiast; nigdzie ludu niepotrafiono poruszyć dla sprawy, Francja i Anglia niepomogły, Bóg niezrobił cudu, ciężkie klęski sprowadzały na naród coraz sroższy ucisk, a wreszcie opanowały nas niesmak i zniechęcenie i usłyszano nawet śmiech szyderczy z dawnych poświęceń i ofiar.

Poszukano nowego wyznania wiary politycznej. Garstka ludzi zdolnych i zamożnych, mająca główną swoją siedzibę w Krakowie, postanowiła naród poprowadzić na praktyczne tory. Powiedziano słusznie, że trzeba się liczyć z rzeczywistemi siłami dziejowemi. Stojąc przy mowie polskiej, zasadach konserwatywnych i tradycji katolickiej postanowiono przekonać możnych tej ziemi, że inteligentni Polacy mogą się stać żywiołem ładu społecznego, że na nich bezpieczniej jak na kim innym mogą się oprzeć trony.

W zamian za liczne przysługi dostaną członkowie nowoutworzonego stronnictwa w ręce swoje władzę; skoro ją posiędą, naprawdę opanują kraj bezwzględnie, skażą na milczenie i bezczynność tych, który niepodzielają ich przekonań, i wywiesiwszy wysoko zasadę karności zgniotą wszystkie anarchiczne rewolucyjne narowy szlachty polskiej i miast polskich, a żelazną ręką u rzędowej przemocy uniemożliwią dalsze szerzenie społecznej nienawiści i nieuzasadnionych nadziei pośród ludu. Swiadome celu swego i zwarte polskie stronnictwo opanuje w ten sposób wielkie przestrzenie dawnej Polski, poza niemi będzie także dzierzyć i wpływ i moc. Polacy a z nimi wraz Polska odegrają znów wielką rolę wśród dziejów żywych narodów. Polacy Polakami będą rządzić a Polska stanie się zaporą potężną dla idei przewrotu dla niewiary, dla rewolucji demokratycznej i społecznej Zachodu i dla wschodniego panslawizmu. Oto zaiste ideał niepozbawiony wielkości i konsekwencji; i innego dodatniego programu niema dotąd na całej przestrzeni Polski. Program ten na pozór tak praktyczny, został po części w Austrji urzeczywistniony. Jestem przekonany, że i on się nie liczy z całą rzeczywistością dziejową, i że doprowadzony do końca sprowadzi na nas rozczarowanie i klęski. Kto buduje przyszłość swoją na tem, że zdoła służyć mocnym tej ziemi, i że milionom słabszych narzuci bezwzględnie swą wolę, ten nie zna dziejów. Wdzięczność nie jest cnotą u monarchy, jego obowiązkiem staranie około potęgi swego państwa a z tem staraniem niezgodna żadna sentymentalna polityka. Winien odprawić i najlepszego sługę, skoro mu się już na nic nie przyda; zgrzeszy ciężko jeśli da słudze urość w moc, a jeśli ten sługa nie jest reprezentantem świadomej woli narodu, tylko za tę cenę zostanie przy urzędzie, jeśli będzie pełnił wolę pańską bez względu na jej skutki dla prowincji, z której wyszedł. Są chwile, w których bezwzględnie usłużne narzędzia najdogodniejsze są dla króla i państwa. Król rozumny wie jednak, że bywają prądy dziejowe, którym się żadna moc nie oprze, wie, że można niemi pokierować, że przemocą zatrzymane przełamią zapory i wszystko spustoszą dokoła. Król mądry odda tedy zawsze wreszcie władzę w ręce ludzi umiarkowanych i mężnych, którzy znają czas swój i umieją opinią pokierować. Sługa wierzący tylko w urzędową przemoc, zostanie wreszcie przez pana swego opuszczony i padnie, a gdy padnie, spotka u dołu nieprzyjaźń tylko albo obojętność. Nic jego upadku niepowstrzyma, zostanie sam zdruzgotany, a wraz z nim zostanie zdruzgotany sztandar, który w ręku dzierzy. Wielką by to dla nas klęską było gdyby taki los spotkał Polaków przy końcu dziewiętnastego wieku.

Obowiązkiem kraju zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Obowiązkiem kraju poznać własną naturę, zajrzyć w oczy prądom, które dziś w dziejach zwyciężyć muszą, i poznawszy prawdę, stać się siłą świadomą, z którą muszą się liczyć wszyscy.

Natura kraju i społeczeństwa naszego łatwe do poznania dla każdego co ma oczy. Na czele społeczeństwa stoi zawsze dawna szlachta z dawnemi narowami — choć szlachta ta traci z każdym rokiem majątek a przeto i grunt pod nogami. Szlachta ta zawsze skłonna do złudzenia, że sama jedna jest narodem — a złudzenie to zgubne. Powiadają, że szlachta ta anarchiczna, ale dzieje nas uczą, że burzyła się zawsze nie karnie i tylekrotnie gdy chciano jej narzucić obcą wolę; że szła karnie za Zygmuntem albo za Batorym, ile razy wiedziała, że władza szanuje prawa wyszłe ze wspólnej narady. Dziś nikt wśród szlachty niewątpi o potrzebie karności narodowej wobec wybrańców narodu.

W Królestwie liczniejszy w Galicji mniej liczny stan średni polski, polskie mieszczaństwo. Patrząc na to co się dzieje u ościennych narodów, mieszczaństwo nasze rwie się do steru nawy narodowej, ale niema dość sił, by ster ten ująć w ręce. Mniej katolickie a równie polskie jak szlachta może podwoić jej siły w pracy około dobra kraju. Odepchnięte stanie do domowej wojny, a pojedyncze osobistości przeszłe do obozu szlacheckiego potępi.

Duchowieństwo ruskie poparte przez dość liczną inteligencję tworzy inny obóz narodowy. Uboższe ale liczniejsze od szlachty, posiada niepospolitą inteligencję i silną organizację, a pozostaje w codziennej styczności z ludem, z którym je łączą obrządek i powszednia potoczna mowa. Dla tego duchowieństwo, Polska szlachecką i jezuicką swawolą Rzym narzuconą władzą, szlachta odstępcami, przyszłość w panslawizmie, gminowładztwie i wschodnim obrządku. (Tak stoi w przysłanym nam rękopiśmie; p. r.).

Żydzi przeciwnym biegunem. Dotąd uważają się za gości w kraju i za naród osobny. Przepisy religi uniemożliwiają zlanie się z nimi, wstręt do pracy a spryt handlowy sprowadziły na nich nienawiść ludu. Mową ich dotąd język niemiecki, bogactwa ich mnożą się z dniem każdym, dziś jeszcze pójdą zawsze z silniejszym, ale we własnem interesie zleją się ze społeczeństwem polskiem, skoro się przekonają o żywotności i tolerancji tego społeczeństwa.

Chłop, dotąd ciemny i ubogi, nieświadom narodowości swojej, bogobojny, nikomu nie ufa i usłucha każdej władzy; tylko socjalna namiętność, zaszczepiona przez inteligentnych agitatorów, zdoła go wyrwać z jego apatji, a wtedy będzie działał jak siła ślepa przyrody na cudzą i własną szkodę.

Oto kraj nasz jak długo trwa w dzisiejszem rozdwojeniu, zaiste trudnem zadanie jego przedstawicieli czy to w parlamencie, czyto w rządzie. Na to, aby był uszanowanym i mocnym, trzeba w nim wzbudzić istotną społeczną siłę. Dobrze będzie, gdy się w Wiedniu zdołamy obronić przed zamachami, przeszkadzającemi dziełu. W kraju musimy dzieła dokonać, a zaiste nie dokażemy tego za dzień jeden, ani za rok jeden, ani za jeden dziesiątek lat. Wtedy dopiero będziemy panami w domu, szanowanymi poza domem, gdy powstanie u nas społeczeństwo, w którem tu wspomniane różnorodne żywioły zdołają wspólnie i samodzielnie o dobro kraju radzić. I jakżeż to się stać może? Czy przez przywrócenie tego co było? Czy przez odnowienie wyłącznego panowania szlachty i łacińskiego duchowieństwa, opartych o silną władzę? Dziwnie ślepym będzie ten, ktoby w to uwierzył, a jeśli szlachta i duchowieństwo łacińskie w to uwierzą, podpiszą podobno tylko na siebie wyrok śmierci, a na długi czas uniemożliwią podźwignienie się narodu naszego z ciężkiej niedoli.

Są konieczności dziejowe, których nikt nie odwróci. Niepowstrzymasz demokracji nowożytnej w pochodzie. Czy to nam się podoba, czy nie, musi dójść do dalekiego celu swego. O tem świadczą od trzechset lat dzieje Europy. Tak reakcja jak rewolucja każda druzgocą przywileje i równają stany. W ślad za tym ruchem zdobywają miliony żydów u nas w Polsce dla siebie i dla swej religii najpierw równouprawnienie, a potem coraz większe znaczenie. Coraz większą anomalią to, że w jednym kraju klasy wyższe hołdują jednemu a niższe drugiemu obrządkowi. Każda mowa ludowa w Słowiańszczyźnie dopomina się praw języka, i widzimy, jak w Austrji i na Wschodzie z plemion urastają niepodległe nawet narody.

Nierówność stanów staje się coraz mniejszą, prawodawstwo niszczy zbyt znaczne różnice majątkowe, nakazano równy podział dziedzictwa między dziećmi, zniesiono pańszczyznę, zniesiono prawo propinacji, rozdano wiele gruntów między włościan i zniesiono przywileje szlachty. A choć w tej chwili urosły na spekulacji ogromne fortuny, kto ma oczy, widzi, że coraz potężniejszy ruch dąży do zastąpienia ich przez związki małych ludzi.

To wszystko może się wielu wydać bardzo przykrem, ale tak jest, i temu nikt nie może zaprzeczyć. Wobec takiego porządku dziejowego niepodobna marzyć o podporządkowaniu wszystkich żywiołów kraju naszego pod tych, którzy utracili już dzierżoną dawniej w kraju władzę. Żywioły demokratyczne, innowiercze, i ludowe, będą się coraz świadomiej domagać panowania.

Mogą się stać jawnymi nieprzyjaciółmi szlachty i tradycyj staropolskich, mogą wszystko zniszczyć, co nam jest drogie, i być może, że po zaciętych walkach i strasznem zniszczeniu powstanie tu u nas silne i jednolite społeczeństwo, dla którego przeszłość nasza będzie zupełnie obcą.

Kto tego niechce, kto chce zachować poszanowanie prawa i świętą tradycję narodową, ten nieuwierzy w samą tylko moc zachowawczą władzy i nieruchomej powagi. Ten niebędzie się wystrzegał bojaźliwie wszelkiej myśli, co niewyszła ze szlacheckiego obozu, i ten zrozumie, że kto chce pozostać na czele narodu, musi niejedną ponieść ofiarę; ten zrozumie, że niepodobna zburzyć unii, że nie można przeczyć istnienia Rusi.

Winien lud budzący się do coraz bardziej świadomego życia dójść do przekonania, że wszystko, co jemu miłe, i szlachcie ruskiej miłe, że lud i szlachta mają jednego Boga i jednę wiarę, że szlachta z miłością opiekuje się unią i językiem Rusi. Wspólna praca około oświaty i dobrobytu, podniosą wtedy społeczeństwo do świadomej mocy. Coraz większą sumę grosza publicznego obracając na rzeczywiście produkcyjne cele, możemy i ludność podnieść moralnie i materjalnie tak wysoko, że zaniecha niezdrowej pożądliwości cudzego mienia; a choć szlachta nie odzyska dawnych przywilejów, zachowa i wzmocni znaczenie swoje wśród społeczeństwa, z którem pracowała wspólnie. A wtedy i sama możniejsza i wsparta o społeczeństwo zamożne i rozumne, będzie mogła wraz z narodem domagać się praw świętych narodu — i wtedy będzie się z nami liczył naprawdę każdy rząd.

Dziś, panowie, nie spodziewajmy się żadnych cudów w Wiedniu, bo cuda zawsze zawodzą, a pamiętajmy, że najlepiej się przysłuży ojczyźnie, kto w kraju ze skutkiem pracuje.

Wiec rękodzielników.

Stanisławów d. 12. listopada.

W sali radnej odbyło się dnia 8. listopada 1882, pod przewodnictwem burmistrza dr. Kamińskiego zgromadzenie stanisławowskich rękodzielników w celu powzięcia uchwał tyczących się ustawy przemysłowej.

Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że zwołano do Wiednia zgromadzenie delegatów ze stanu rękodzielniczego na wiec przemysłowy, który się odbędzie w dniach 13., 14. i 15. listopada 1882 i podał do wiadomości zmiany do ustawy przemysłowej przez Wydział wiecu przemysłowego w Wiedniu projektowane, które będą przedmiotem obrad na walnem zgromadzeniu delegatów.

Zgromadzenie rzemieślników stanisławowskich powzięło jednomyślnie ułożoną przez burmistrza dr. Kamińskiego następującą uchwałę:

„Zgromadzenie rękodzielników stanisławowskich przystępuje do zmian do ustawy przemysłowej przez Wydział stowarzyszenia rękodzielniczego wiedeńskiego zaprojektowanych w całej osnowie. Zgromadzenie największą przywiązuje wagę do ścisłego i jasno sformułowanego przeprowadzenia dowodu uzdolnienia dla przemysłu rękodzielniczego i wita z radością projektowane zmiany, po pierwsze względem dodatku do § 1. ust. przem., który rozciąga dowód uzdolnienia także na przemysł handlowy, trudniący się sprzedażą drobiazgową — powtóre pochwala i przyjmuje projektowaną w §. 24. wyliczenie szczegółowe w samej ustawie wszystkich gałęzi przemysłowości, które jako rękodzieła traktowane być mają i dla których wymagany jest dowód uzdolnienia (rzemiosł takich wyliczono 82); po trzecie, również przyjmuje zmianę do piątego ustępu §. 24. ust. przem. projektowaną, na mocy którego świadectwo odbytej z postępem nauki w szkole zawodowej przemysłowej może wprawdzie zastąpić świadectwo majstra dotyczącego rękodzieła, nigdy zaś świadectwa terminatorskiego z odbytej praktyki. Zgromadzenie sądzi, że przez powyższe zmiany zamknie się furtkę do obejścia wymaganego dla rękodzieł dowodu uzdolnienia."

W końcu uchwaliło zgromadzenie następującą rezolucję: „Upraszа się Wys. rząd o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby zakłady domów kary roboty rzemieślnicze tylko na własną, domu karnego potrzebę i na wywóz za granicę uskuteczniały, i aby nie robiły konkurencji rękodzielnikom krajowcom." Uchwały te podpisane przez burmistrza i przełożonych czterech stowarzyszeń rękodzielniczych, przy wyciśnięciu pieczęci każdego stowarzyszenia, odesłano na wiec delegatów rękodzielniczych w Wiedniu na ręce p. Löblicha przewodniczącego wiecu i posła do Rady państwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. listopada.

* **Śnieg.** Od wczorajszego południa zaczął się sporadycznie pojawiać śnieg, i prószy chwilami dzisiaj, niezostawiając jednak śladu na bruku. Bilety-

zy meteorologiczne zapowiadają nadal słotne i zimne powietrze.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników pol. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 14. listopada r. b. o godz. 6. wieczorem w Uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. R. Zuber. O geologii wschodnich Karpat. 2. M. Łomnicki, O dwóch pracach geologicznych Hilberta. 3. Zwykłe komunikacje naukowe.

* **Koncert.** Na sobotnim koncercie mieliśmy sposobność poznać młodego naszego wirtuoza, p. Tyberga, o którym tyle pochwalnych rzeczy czytaliśmy już w pismach francuzkich. I okazało się, że te pochwały były zupełnie usprawiedliwione. Pan Tyberg posiada, oprócz mistrzowsko wyrobionego mechanizmu, wszystkie przymioty szkoły francuzkiej, jej elegancję, lekkość i wdzięki. Za to brak mu naciągu, tak niezbędnego w utworach charakterystycznych. Z tego też powodu słabo wypadł polonez Wieniawskiego i rapsodja węgierska Miszki-Hausera. Nie miały odpowiedniej werwy, smyczek nie krzesał ognia, koloryt był za blady, plastyka za mało wypukła. Natomiast fantazja Vieuxtemps, Nocturne Fields i koncert Mendelsohna wypadły świetnie. Śmiało nawet powiedzieć możemy, że nie słyszeliśmy dotąd równie pięknie oddawanej fantazji Vieuxtempsa. W ogóle stoi już p. Tyberg na wyżynie wirtuozowstwa, równie go z pierwszymi mistrzami skrzypiec.

W koncercie tym wziął udział oktet męzki pod kierownictwem p. Grzbiela i wdzięcznie odśpiewał ładniutką piosnkę, „Leśna Ptaszyna"; jakoteż panna M., uczennica p. Mikulego, która w koncercie Webera, bardzo przyzwoicie odegranym, złożyła dowody niepospolitego talentu. Zaznaczyć znowu winniśmy, że sala była pełną, niemal nabitą, co oczywiście warto podnieść. W dzisiejszych czasach, kiedy publiczność nasza karmiona jest tylko gutaperkowemi sztukami i przepada za niemi, zaznaczyć warto, że znalazło się przecie w naszem mieście spore grono osób, admirujących prawdziwą sztukę.

* **Magistrat** wzywa wszystkich rezerwistów zapasowych tak tutejszych jakoteż obcych, aby się niechybnie jawili 28. lub 29. listopada r. b. o godzinie 8. zrana, w miejskich koszarach kawalerji tak zwanych Kiselki przed komisją asenterunkową mającą orzec o ich zdatności do służby wojskowej i tym celem zaopatrzyli się w dokumenta przeznaczenia (Widmungsscheine) albo też certyfikaty wcielenia lub przeniesienia ich do stanu rezerwy zapasowej.

Na każdego z dotyczących, którzyby po dzień 25. listopada r. b. nie otrzymał nadto specjalnej karty powołania, wkłada Magistrat obowiązek odebrania sobie tej karty w miejskim urzędzie konskrypcyjnym w godzinach przedpołudniowych, gdyż zaniedbanie tego stawiennictwa bez wykazania zasadnej przeszkody, karane będzie w myśl istniejących przepisów z całą surowością.

* **Towarzystwo łyżwiarzy.** Wczoraj w sali hotelu Georga odbyło się zgromadzenie Towarzystwa łyżwiarzy, na którem ogólna liczba 197 członków przedstawiająca tyleż par łyżew obecnie w stanie nieczynnym, reprezentowaną była przez właścicieli par blizko trzydziestu... P. Zygmunt Łaszowski zagaił posiedzenie, dr. Edward Samper jako sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności wydziału towarzystwa, z którego to sprawozdania podnosimy uznania godne zabiegi około uzyskania nadal „Sanmanówki" na miejsce szlachetnego sportu, co się też dzięki szczególnemu sprzyjaniu i przychylności rządu dla rozwoju krajowego łyżwiarstwa najzupełniej udało. Zawarto z rządem jako właścicielem koszar na Szumanówce na lat 12 kontrakt dzierżawy stawu za opłatą rocznych 150 złr.

Liczba członków wzrosła na 197, przybyło bowiem 84 nowych, między tymi 11 żon członków i wcale pokaźna liczba dzieci, które obecnie zasilają ogólną cyfrę łyżew 118 egzemplarzami Halifaksów.

Sprawozdanie kasowe, odczytane przez p. Jana Stromengera, przedstawia w dochodach cyfrę 4.487 złr. 46 ct., w rozchodach 3,681 złr. Gotówka kasowa wynosi 805 złr. Cały majątek przedstawia się w cyfrze 4.954 złr. 21 ct. Po udzieleniu absolutorjum i wyrażeniu uznania wydziałowi, wybrano nowy wydział.

Prezesem tow. został i na ten rok jednogłośnie wybrany p. Zyg. Łaszowski właść. dóbr, zastępcą p. K. Winter c. k. starosta. Do wydziału wstąpili pp. Chelewkiewicz, Jarocki, Jachimowski c. k. starosta K. Michel, Richter, dr. Stromenger, dr. Sumper, dr. Sobanek, Jan Stromenger i K. Waniek.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa lwowskiego chóru męzkiego odbędzie się we czwartek dnia 16. listopada b. r. o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego. Na porządku dziennym są następujące sprawy: zatwierdzenie sprawozdania z czynności zarządu; wybór komisji instrucyjnej i zatwierdzenie rocznego rachunku; wybór zarządu i uchwalenie wniosków.

* **Wieczorek Mickiewiczowski w Paryżu.** Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu pod przewodnictwem Bohdana Zaleskiego urządza dnia 26. b. m. tamże wieczorek Mickiewiczowski, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu pomnika Adama w Krakowie.

* **Ogień.** Przedwczoraj w piwnicy kawiarni p. J. Reischera jednej z lepszych t. zw. „kawiarni nocnych". nastąpiła eksplozja nafty, a od niej zajął się spirytus nagromadzony w flaszkach. Parobek, który swoją nieostrożnością był przyczyną nieszczęśliwego wypadku, poparzył się tak mocno, że znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

* **Fanty** nieodebrane z loterji wystawy przemyzkiej, miały być sprzedane w drodze publicznej licytacji w pierwszych dniach listopada. Jesteśmy proszeni z wielu stron o zapytanie czy i kiedy szan. komitet raczy ogłosić rezultat aukcji?

* **Ostatni numer „Ziarna"** zawiera długi artykuł krytyczny ostro oceniający dyrekcję lwowskiego teatru, a będący odpowiedzią na polemikę „afiszową" p. Miłaszewskiego, piękny wiersz Wł. Zagórskiego p. t. „Nirwana", nowelkę z czeskiego J. Arbesa, „Objętnica księcia", artykuł bankowy L. Wierzbickiego „Życie mowy" recenzję dzieła dr. T. Ziemby p. t. „Estetyka poezji" i dalsze ciągi prac już rozpoczętych.

* **Straszny wypadek.** W nocy z 4. na 5. b. m. zgorzała strażnica kolei Węgiersko-Galicyjskiej nr. 79, leżąca nad przekopem góry w Zagórzu, na której znajdują się ruiny kościoła i klasztoru opisywanego w powieściach Z. Kaczkowskiego. W tej strażnicy mieszkał budnik Poznański z żoną i [illegible] strych, gdzie miał gotówkę zamkniętą w skrzyni. Lecz tam ogień wybuchły z niewiadomych powodów nie dozwala przystępu. Powraca on na dół do izby, ale w przestrachu zapomina zamknąć drzwi od strychu, płomienie dochodzą do wnętrza izby. Poznański budzi żonę i dzieci, sam porywa najmłodsze z nich z kolebki, i otulony w burkę chce z niem uchodzić, lecz płomienie ogarniają koszulkę dziecka, z którem zanim wybiegł na pole, było już tak popalone, że w parę godzin umarło. Żona jego i córka wybiegają również przez płomienie i odnoszą ciężkie poparzenia, z których córka po jednodniowych męczarniach umiera. Dwaj synowie wyskakują przez okno, jeden z nich upada, choć to domek parterowy, na ostry kamień i odnosi ciężką ranę, drugiemu udaje się ujść bez szwanku. Sam budnik popalony na twarzy, z całej rodziny, liczącej sześć głów, jedno tylko zatem pozostaje zdrowe.

Ochotnicza kolejowa straż przybyła na miejsce pożaru, lecz na stromą górę nawet sikawki niepodobna wytoczyć, a prąd wody rzucany przez wyborną zresztą sikawkę zaledwie dochodzi na kilkopiętrową wysokość przekopu. Ograniczono więc całą obronę do chronienia domostw włościańskich, na które szalony wicher niósł palące się głownie.

Ruchomości strażnika i domek strażniczy ubezpieczone były ze strony kolei, materjalna strata tegoż wynosi zatem tylko około 100 złr., natomiast straty w rodzinie nikt mu nie powetuje. Przyczyna ognia jest dotąd niewiadoma, lecz najprawdopodobniej winą tu była własna nieostrożność rodziny strażnika. (*San.*)

* **Z Przemyśla** pisze *San*: Fmp. br. Salis dyrektor inżynierji wojskowej, bawił w ubiegłym tygodniu w naszem mieście zwiedzając nowe gmachy szpitala wojskowego i budujące się warownie. Br. Salis wyraził się w obecności wielu wyższych oficerów bardzo pochlebnie o znakomitem prowadzeniu budowy szpitala i warowni przez p. Gamskiego, nazywając ją wzorową. Br. Salisowi towarzyszył podczas inspekcji naczelnik tutejszej dyrekcji budowy twierdzy p. pułkownik Herrenschwandt.

Wspomniawszy nazwisko szanownego pułkownika, cieszącego się u nas z powodu niezwykłej uprzejmości w obejściu z władzami i z osobami cywilnemi wielkim szacunkiem, nie od rzeczy będzie nadmienić, iż p. Herrenschwandt choć z obcej, bo szwajcarskiej pochodzący rodziny, jest szlachcicem polskim. Dziad jego, rodem ze Szwajcarji, był przybocznym lekarzem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, który nadał mu polskie szlachectwo.

* **Dla W. ks. Poznańskiego** zostały przepisane osobnym reskryptem gabinetowym z 22. października jako kolory prowincji — czerwone z białem. Sztandar Prus wschodnich będzie czarno-biały, a Prus Zachodnich czarno-biało-czarny.

* **Bomby.** W domu niejakiego A. Horwatha na Nowym Peszcie znalazła policja bombę, napełnioną 600 kulami, tudzież dziewięć sztuk rozmaitych przyrządów, proch i inne materjały wybuchowe. Horwath utrzymuje, że zapas ten był sporządzony na wypadek... wojny!

* **Konfiskata „Nany".** W Dreźnie skazano 3ch właścicieli czytelni za wypożyczanie „Nany". W Grossheim wydawca i drukarz przekładu „Nany" ulegli także karze.

* **Dary.** Dla wydalonego djurnisty chorującego od 6 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, pozostającego bez żadnego utrzymania, złożyli pp. Z. Swt. 3 złr., K. W. 1 złr., Kajetan Moszoro 5 złr., — Razem 9 złr.

* **Odpowiedź od redakcji.** Abonentowi: Termin konkursu rozpisanego przez redakcję warszawskiego *Kur. codzien.* na nowelkę, nie obszerniejszą jak na 3 felietony (100 rubli nagrody) upływa z dniem 15. b. m. a zatem pojutrze.

* **Mianowania.** Ludwik Hubel mianowany adjunktem sądem w Przemyślu; Edward Mally w Krośnie a Edward Sobota w Mostach wielkich. Adjunkt Leopold Hauser przeniesiony z Przemyślan do Sambora.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godzin popołud. w święta i niedziele od 10 do [illegible].

* **Muzeum** skład nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: Św. Serafina. — Św. Akindyna.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12. b. m. Skradziono: Panu J. Sz. z wozu worek z czapkami, krajkami kolorowemi i rzemykami w łącznej wartości 80 zł. — Panu S. B. l. 26 ul. Wekslarska zarękawek niedźwiedzi, kilka zarękawków, kołnierzów zajęczych i 5 czapek barankowych.

Ujęto w nocy w handlu jubilerskim „Ostrowski et Strzelecki" Rynek 14-letniego Jana Dyndę i 13-letniego Józefa Jakóbowskiego z różnemi narzędziami ślusarskiemi na dokonywaniu kradzieży.

* *
*

— **Krynica** d. 8. listopada. Mamy tu w górach do podziwienia piękną jesień, o śniegu jeszcze ani myśleć nie można — dlatego też i wiele robót w zakładzie zdrojowym idzie szybkim krokiem ku ukończeniu. Droga przez górę i równoległa do dolnej drogi głównej, znacznie postąpiła ku jej ukończeniu, żałujemy jednak bardzo, że dyrekcja domen i lasów nie uwzględniła potrzeby przedłużenia tejże drogi w kierunku południowym o jakie 400 do 500 metrów, albowiem na samym wstępie do zakładu, istniejący dawny gościniec jest tak wązki i ciasny, a ruch wozowy i pieszy, w dzień i w nocy jest tak ożywiony, że ze wszech względów, tu właśnie należałoby koniecznie przeprowadzić drogę równoległą, aby na nią chociaż połowę tego ruchu, to jest przejazd wozów ciężkich, i przepęd bydła sprowadzić.

Spodziewamy się, iż dyrekcja domen i lasów, uwzględni tę potrzebę przedłużenia drogi, zwłaszcza że i właściciele gruntów, przez które ta droga byłaby przedłużoną, przyczyniliby się z pewnością ile możności do łatwiejszego zrealizowania tego projektu. Łatwiej bowiem teraz to zrobić, jak później zaczynać budowę tego kawałka drogi na nowo, a do tego przyjść musi z czasem i to w niedalekiej przyszłości, gdyż Krynica rozwija się od kilku lat w takiej mierze, w jakiej nie rozwija się żaden zakład krajowy, ani może i zagraniczny.

Wykończają tu również założone przed dwoma laty wodociągi, mające zasilać domy, hydranty jakoteż fontanny w wodę. Przysposabiają również materjał budowlany do budować się mającego domu zdrojowego, okazałego budynku, którego brak już dawno uczuwać się dawał.

Słyszeliśmy jako rzecz pewną, że i kościół z wiosną budować rozpoczną, a to na tem samem miejscu, gdzie stoi obecnie kościółek na „Dytlówce". Miejsce to jest bardzo ładne, i jakby stworzone na kościół. W pośród wspaniałych i majestatycznie rozwiniętych drzew świerkowych, jakby w otoczeniu gotycyzmu, pięknie byłoby kościołowi w stylu odpowiednim do otoczenia owego.

Wszystkie te budowle przyczynią się znakomicie do postawienia tego pięknego zakładu na tej wysokości, na jakiej widzieć go pragnie opinia publiczna całej naszej ojczyzny.

Widocznie dyrekcja domen i lasów weszła na właściwą drogę rozwoju zakładu, należałoby tylko nie zbaczać z tej obranej drogi, i przeprowadzić z energią rozpoczęte prace. Mamy nadzieję, iż to nastąpi, gdyż jak słyszeliśmy, referat „Krynicy", ma w swem ręku sam dyrektor p. Siegler — a Krynica wykazuje dobre rezultaty w dochodach domen i lasów państwowych. Robi się tu już wiele, a da Bóg, że w miarę tych zabiegów, będzie i nadal wzrastać liczba przybywających gości kąpielowych. Myślą tu bowiem nie tylko o gwałtownych potrzebach, lecz oraz i o uprzyjemnieniu pobytu gościom, a mianowicie w tym kierunku, aby powiększyć cele wycieczek. Urządzają więc wielki spacerowy ogród na leśniczówce w lesie na „Kopciowej" — w Słotwinie zakupują od chłopów przyległy las, w celu urządzenia parku obok źródła słotwińskiego itd. O dalszych nowościach doniesę później.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 3. listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr. koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica gotowa od 8 10 do 8 80 zł., terminowa od —·— do —·— zł. żyto gotowe od 5 75 do 6 05 zł., terminowy od —·— do —·— zł. jęczmień browarny gotowy od 6·35 do 6 85 zł., pastewny od 4 80 do 5·— zł., — owies od 4·85 do 5 15 zł., — hreczka od 6 55 do 6 80 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6 25 do 7·20 zł., — kukurudza nowa od 5 25 do 5 50 zł., — proso od 6 — do 6 25 zł., — jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7 50 do 10 — zł., — groch pastewny od 5 25 do 6·— zł., — soczewica od 15 do 17·— zł., fasola od 7 60 do 14 25 zł., bobik od 6·— do 6 25 zł., — wyka od 4 75 do 5·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 25 do 55 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 32·— do 33 — zł., — anyż mos. od 24 — do 26· zł., anyż płaski od 25·— do 28 50 zł., — kminek od 22 — do 25·50 zł.

Nasiona oleje za 100 kilo rzepak zimowy 13 25 do 14 25 zł., — Rzepak letni od 11 75 do 12 — zł., rzepik zimowy od 11·75 do 12·50 zł., — rzepik letni od 11 50 do 11·75 zł., lnianka od 10·50 do 11·40 zł., — nasienie lniane od 9 50 do 11·50 zł., nasienie konopne od 8·25 do 8 50 zł., rzepik jesienny od —·— do — złr.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 230 do 350 zł

Wełna za 100 kilogrm.: od 100 do 115 zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 20·— zł. do 21.— zł., salonowa od 24·— zł. do 25·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·— do 29 85 zł. Terminowy w zimowych miesiącach od 28·75 do 29·10 zł.

Wiedeń d. 13. listopada. (*Telegram Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 381, razem z innemi 2801 sztuk. Płacono galicyjskie stajenne 58 do 60 złr priam 61½ do — złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 13. listopada. (Telegram *Gazety Narodowej.*) Spęd wołów razem 2801, pomiędzy temi galicyjskich 381, węgierskich 1937, niemieckich 483 sztuk. Płacono galicyjskie 57 do 62— złr., węgierskie 58 do 64 złr, niemieckie 58 do 65 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ mdły.

A. Krzysztofowicz i Spółka.

Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przed kilku dniami doniósł nam telegram z Petersburga, że w Półtawie, w jednej z przedmiejskich willi, policja wykryła schadzkę przeszło stu osób, a pomimo że dom otoczyła, zdołała zaledwie dwadzieścia parę osób zaaresztować, gdyż reszta uciekła. Telegram dawał do myślenia, że była to schadzka nihilistów. Tymczasem okazuje się teraz, że w willi tej dawano amatorskie przedstawienie, i że policja w gorliwości swej napadła na ludzi, Bogu ducha winnych. Niekoncesjonowani czciciele Melpomeny przesiedzieli kilka dni w więzieniu, a kiedy się wykryło nieporozumienie, wypuszczeni zostali na wolność.

* *
*

Russkij Kurjer donosi, że Worończow-Daszkow ustąpi wkrótce ze swej posady ministra dworu, a miejsce jego zajmie niejaki Rychter. Przypominamy, że korespondent *Gazety Kolońskiej* donosił, iż między carem a jego przyjacielem od serca, Worończowem-Daszkowem, wybuchły frykcje.

* *
*

Wiedeń d. 13. listopada. Część zecerów zrobiło zmowę. Dwom dziennikom wypowiedzieli służbę. Wczoraj nie było żadnych zaaurzeń.

Dublin d. 13. listopada. Wczoraj usiłowano sędziego Lawsona zamordować na ulicy. Sprawcę schwytano. Miał przy sobie nabity rewolwer na sześć strzałów, a prócz tego jeszcze dwanaście nabojów, które rzucić próbował. Rewizja domowa nic nie wykryła. Aresztowany nazywa się Patryk Delonay, cieśla. Policja zna go oddawna, gdyż jeszcze w r. 1870 był na 5 lat skazany za rozbój na drodze.

Petersburg d. 13. listopada. Na berlińską korespondencję w *Gaulois*, prorokującą wojnę między Moskwą i Francją z jednej a Niemcami, Austrją i Włochami z drugiej strony, powiada *Journal de St. Petersbourg*, że proroctwo to oparte jest na rzekomej podróży Giersa do Włoch; tymczasem jednak Giers bawi jeszcze w Petersburgu i tylko zamierza wziąć urlop na dwa miesiące, aby udać się do Pizy, gdzie jego rodzina dla zdrowia zimę przepędza.

Madryt d. 13. listopada. Królowa powiła córkę.

Paryż d. 13. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Decraisa na ambasadora w Rzymie.

Oran (w Algierji) d. 13. listopada. Z powodu obawy niepokojów antisemickich zawiesiła władza miejska przedstawienia teatralne.

Rzym d. 13. listopada. *Diritto* oświadcza, że żadne państwo nie remonstrowało u rządu włoskiego z powodu wypowiedzianego przez Watykan zdania, że sądy włoskie niemają prawa mieszać się do procesu Martinuccego przeciw ochmistrzowi dworu papiezkiego. — Menabrea manowany ambasadorem w Paryżu, o czem dziennik urzędowy donosi.

Przyjechali dnia 13. listopada 1882.

Hotel ŻORZA: S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. S. Sadowski z Podola mos. L. Marynowski z Krakowa. S. Tedesco z Wiednia. S. Ephrussi z Londynu.

Hotel EUROPEJSKI: W. Cieszkowski z Królestwa. J. Opolecki z Brzeżan. E. Torosiewicz z Turki J. Krybski z Królestwa. M. Boheim z Wiednia. M. Kiss z Kołomyi. J. Kron z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Gorajski z Umieszcza. A. Agopsowicz z Korolówki. W. Herman z Żukowa. J. Karabanik z Arłamowskiej woli. B. Boniecki z Domaszowa.

Hotel WARSZAWSKI: J. Lewicki z Wiednia. A. Godlewski z Kołomyi. J. Żurowski z Tarnopola K. Hauser z Dunajowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg spieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 58 po południu pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 9 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z izby handlowej 3 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	312 50	316 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	[illegible] 50	[illegible] —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305 —	[illegible] —
„ kredyt. galic. po 200 złr	247	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 80	99 —
„ „ „ 4 „ „	[illegible]0 50	[illegible]2 —
„ „ „ 5 okres	[illegible]7 80	[illegible] —
„ „ „ 4 „ „	8[illegible] —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 30	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 90	102 —
„ „ „ 5 „	97 60	98 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 50	[illegible]2
„ „ „ 5 „	94 —	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—
IV. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 70	100 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 20	58 85
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 13 Listopada 1882.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	295.50
Anglo-austr.	124.25	Unionsbank	120.—
Kolej Kar. Lud.	314 50	Nordbahn	276.50
Kolej Połud.	140 10	Kolej Alföld.	170.—
Kolej Elżbiety	211.25	Kolej Lw.-czer.	170.50
Węg. Nordostb.	161.—	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł	94 75	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiog.	109 30	Losy tureckie	26.—
Renta węg. 6%	119.50	Bankverein	114.25
Ros. rubel pap.	1.18 25	Losy węgier.	118.—
Galic. indemniz.	100.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 13 listopada 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	303.10	Anglo-austrj.	124 —
Kolej Kar.-Lud.	314.	Kolej Południ.	139.75
Unionsbank	117.15	Napoleondor	9.49½
Rosyjs. banki	1.18½	Usposobienie: silne	

Berlin, 11 listopada
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	201.30	Akcje kredyt	522 —
Lombardy	237 50	Galicyjskie	134. —
Kolei Rumuń.	— .	Aust. bank	17[illegible]

Wiedeń 11. listopada.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 80	77 10
„ „ w srebrze 5 „	77 60	77 75
Pożycz. (losy) 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	119 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 70	132 30
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 75	136 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 —	172
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 pr.	145 —	146
Renta złota prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 —	100 75
Bukowińskie	100 —	—
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 50	119 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	123 75	124 50
Węgierska poż. po 100 złr.	118 —	118 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	124 25	124 50
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	284	284 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	304 70	305
Zakład kred. węgier. 200 złr.	294 75	295 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	870	860
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835	837
Unionsbank po 100 złr.	119 90	120 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 —	144 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 60	114 90
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 —	170 50
Elżbiety „ 200 „	211 25	212 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2760	2765 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 —	195 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	312 50	313 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	21 75	22 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 25	170 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	205 75	206
„ „ lit. B. „ 200 „	229 —	229 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 75	167 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	161 50	162 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	350 25	350 75
Südbahn po 200 zł. sr.	139 50	140 —
Tramway wied. po 170 zł.	229 75	230 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	161 —	161 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	161 —	162
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 75	165 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	18 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 90	99 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.		[illegible] 50
„ „ 5 „ „	98	98 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 7[illegible]	101 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr	100 3[illegible]	100 4[illegible]
„ „ „ w. a. 5 „	100 15	100 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 50	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 —	96 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 —	101 30
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 7[illegible]	98
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 75	98
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1873 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w. a.	102 —	
„ „ 5 „ srebr.	107	107 60
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 10	100 40
„ II. em. 5 prc.	—	
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 80	94 20
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 60
Lw.-Czer.-Jas. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96
[illegible]-Czer.-Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 60	99 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 70
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 50	92 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	—
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	29 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 50	36 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 5[illegible]	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 5[illegible]	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 45	58 55
Frankfurt 100 mark	58 4[illegible]	58 5[illegible]
Hamburg 100 mark	58 45	58 55
Londyn 100 fnt. sterl.	119 25	119 60
Paryż 100 franków	47 22	47 25

Katalog ogólny

książek polskich

znajdujących się w handlu księgarskim; opuścił prasę we Lwowie

nakładem

Księgarni Polskiej

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

Cena 50 centów.

3734 1—6

Do pana J. Wychery

fabrykanta maszyn we Lwowie,

przy ulicy Grodeckiej l. 47.

Wielmożny panie!

Z przyjemnością poświadczam panu, że jestem zupełnie zadowolonym z młocarni patentowanej, którą mi pan dostarczyłeś, tak pod względem ruchu, jakoteż i pod względem ilości czysto wymłacanego zboża. 3934 1—2

Niniejsze uznanie moje może panu służyć do możliwego użytku, a zarazem jako dowód, że dzieło pańskie każdemu jak najlepiej polecać będę.

Kreślę się z podziękowaniem i po ważaniem

Józef Erd,

właściciel realności w Obydowie

Skład materjałów aptecznych

Adolfa Inlendera

W BRODACH

poleca

dla właścicieli gorzelni

anyż płaski

w najlepszym gatunku

jak najtaniej.

Pierwszy i najwyborniejszy oryginalny wyrób c. k. uprz.



Pieców

do regulowania i napełniania

R. Geburth,

c. k. nadw. maszynisty

są do nabycia

we Wiedniu,

VI, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3662 6—20

Zdolny gorzelnik

znajdzie umieszczenie w gorzelni w

Wasiuczynie.

Zgłosić się listownie do Zarządu gospodarstwa w Oskrzesińcach poczta Kniłynicze. 4403 1—3

Nowo ulepszone

Gummi-Watta-Wattons



dla mężczyzn i pań. Dokładne podanie miary wystarczy. Dalej wszelkie chirurgiczne i techniczne artykuły, a to: sztuczne nosy, uszy itp; piersi dla pań z wentylacją od 3 do 5 zł. prezerwatywy, paryskie gąbki tuzin po 1 zł. do 4 zł. u specjalisty

G. Klinger, we Wiedniu,

V., Rampersdorfgasse Nr. 8.

3526 1—12

Księgarnia,

skład, wypożyczalnia nut muzycznych, i ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie,

poleca następujące książki po znacznie zniżonych cenach:

Pan Soplica, opowiadanie starego szlachcica, 2 tomy, zamiast złr. 1.80, za 50 ct.

„Bukowski H Julian“ **Kazania pasyjne** tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych zamiast zł. 1, za ct. 30.

„Latinika“ **Jeografia Galicji** dla szkół początkowych zamiast 40 ct., za 15 centów. 3935 2—5

„Michna Wojciech“ **Geografia** dla szkół ludowych zam. 60 ct za 20 ct.

Nauki

kroju damskiego

wraz z kompetentnem wykończeniem sukni,

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“.

Nowo urządzony

HANDEL HERBATY

EDM. F. RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki l. 10.

poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat

po 1.30 i 1.60 za pół kilo.

Do mego magazynu bławatnego i konfekcyj w Krakowie potrzebuję od Nowego Roku

starszego subjekta.

3970 2—3 *Henryk Schwarz.*

WAŻNE

OSTRZEŻENIE

Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard

Pharmacien, 40, rue Bonaparte.

PARIS

Pas słucki

w bardzo dobrym stanie, złotem przerabiany, jest za bardzo mierną cenę do nabycia. Można go oglądać w administracji „Gazety Narodowej.“

4009 1—6

R. DITMARA

we Wiedniu

ces. król.

kraj. uprz. fabryka lamp.

LAMPY SOLARNE

LAMPY NAFTOWE i PAJĄKI

w najobfitszym wyborze.

Skład we Lwowie plac Marjacki.

Fabryki we Wiedniu, Erdbergstr. 23., w Warszawie ulica Chłodna 41.

Składy we Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Tryeście, Berlinie, Mnichowie, Medjolanie.

Znak fabryczny.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1882

zastawy w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 5 i 6. grudnia 1882,

o godz. 9½ przed południem

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki. 3743 1—3

Lwów, dnia 11. listopada 1882.

Dyrekcja.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie Rynek l. 17.,

Stowarzyszenie zarejestrowanie z nieogran. poręką,

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności,

oprocentowując takowe po 6 prct rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem

od 500 do 1000 „ „ 60- „ „

od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

Dyrekcja.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. holenderski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tyczprawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach [illegible].

J. Ihnatowicz.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3 i u p. Bystrzonowskiego, ulica Halicka i Filii w Krakowie, Sukiennice 20.

oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 35, 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe opoponaks Chypr. heliotrop. biacynt, konwalia, róża itp., od 80 ct. do 5 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i zł. 1.50.

Ocet toaletowy do ucierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Eas Bouquet, Mille fleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5 medalami zasługi i listem pochwalnym.

Główne składy na prowincji: w Brodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Millera, w Brzeżanach u p. Millera, w Przemyślu w apt. p. Nablika, w Jarosławiu w apt. p. Wisłockiego, w Samborze w apt. pp. Marescha i Alekslewicza, w Podhajcach w apt. p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiego, w Kołomyji w apt. p. Stenzla, w Drohobyczu w apt. p. Raczki, w Husiatynie w apt. p. Czerskiego w Podkamieniu u p. Kno[illegible].

Na sprzedaż 24000 mtr. kub.

drzewa miękkiego

(świerkowego i jodłowego)

suchego, przed rokiem zrąbanego na miejscu w lesie, oddalonym milę od kolei, lub też loco dworzec: Stanisławów, Bednarów lub Cięzów.

Bliższych wiadomości udzieli **Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.** 3986 2—3

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3 41 1—?

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i nst, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 3673 1—15

Philipp Neustein Apotheker

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

L. 4972.

Obwieszczenie.

Dnia 23. b. m. o godzinie 10tej rano odbędzie się w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie publiczna ustna

licytacja

w celu zabezpieczenia dostawy na rok 1883:

a) mięsa wołowego około 40.000 klgrm.
mięsa cielęcego około 15 000 klgrm.

b) drzewa opałowego bukowego około stosów 4-metr. 300
drzewa opałowego sosnowego około stosów 4-metr. 260

Wadjum w kwocie 800 złożyć należy w kasie zakładu **przed** przystąpieniem do licytacji.

Warunki przeglądnąć można codzień w kancelarji zarządu w godzinach urzędowych.

Kulparków, dnia 7. listopada 1882. 3938 1—3

INJECTION BROU

Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 017 3—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można **we Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach: p. W. Redycza; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewika; w Brodach w apt. pp. M. Kullak Franzosa.

„**TRIUMPH**“. *Pat. skrzynka do krajania buraków i korzeni.*



Kilkakrotnie premiowana, wszechstronnie uznana jako nieprzewyższona, dostarcza 7.0 — 2500 kilo grubszych lub mniejszych płatków, w c. k. uprz. fabryce maszyn **Kraus & Co.** we WIEDNIU, Währing, a to Nr. I. (ruch za pomocą rąk) zł. 45, Nr. II. (ruch za pomocą siły) zł. 50. 2724 1—5

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,

4½% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem.

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

4% asygnaty kasowe

z 30 dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½ proc. z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie

galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie

ul. Jagiellońska l. 3. przedłożyć.

Dyrekcja

Przedruk nie będzie opłacony.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz J. Hanke, w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kullak i E. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Gliniannach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Botezat apt., w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski ap., w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Świtalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp. F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig w *Zbarażu*: N Süssermann; w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.

Tryjesteńska loterja wystawowa.

Ciągnienie d. 5. stycznia.

1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000

2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000

3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000

dalej

jedna 10000 zł, 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 200 po 50 zł. 542 po 25 zł. razem

1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.

Dokładne listy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przeglądnienia.

Cena losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:

Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung

Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 1—10

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“